

# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 44 (739) 5 listopada 2017 r.

## *Pomnik z sanockiego cmentarza*



## „... jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus”

Po koniec roku liturgicznego spotykamy się z mocnym przesłaniem wypowiadanych pod adresem tak niewiernych kapłanów Starego Testamentu, jak również pod adresem tak uczynnych w Piśmie i faryzeuszów. Prorok Malachiasz nie żaluje ostrych słów nagany i przestrogi przed tymi, którzy źle postępują. Jego księga, to niczym bicz na wykroczenia kapłanów izraelskich oraz inne nadużycia ludu izraelskiego (Ml 1, 14b-2, 2b.8-10). Słowa, tak proroka Malachiasza, jak i Pana Jezusa, skierowane są do ówczesnych elit, które przez swoje decyzje miały wpływ na społeczeństwo. Pan Jezus otwiera ludziom oczy na ich postępowanie: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam poleca, lecz czynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią” (Mt 23, 1-12). To mocne słowa przestrogi, a w dodatku podważające ich autorytet.

Dziś też nie brakuje mocnych słów krytyki, czasem zasłużonej, czasem chybionej, pod adresem różnych elit życia społeczno – religijnego. W historii Kościoła, obok stron jasnych, czystych, przejrzystych, zdarzały się i ciemne jej strony, co nie znaczy, że Kościół ze swoim nauczaniem jest niepotrzebny czy też jego nauki są chybione, nie oddają tego, czym żyje człowiek. To prawda, że nie wszystkich można naśladować, nie wszyscy są jasnymi postaciami na nieboskłonie Kościoła, ale nie brakuje jasnych postaci w osobach świętych czy błogosławionych, których można naśladować. Niech za przykład posłuży bł. ks. Jan Wojciech Balicki (1869-1948), którego wspomnienie obchodzimy 24 października. Beatyfikował go w Krakowie, 18 sierpnia 2002 roku, Jan Paweł II. Trudno jest ukazać całą biografię Błogosławionego, ale odwołam się tylko do jego pragnienia świętości. Dziś to, przynajmniej niektórym z nas, może wydawać się dziwne,

ale święci czy błogosławieni, to maksymaliści, którzy nie zadowalali się przeciętnością nie mówiąc już o bylejakości. Ks. Jan Wojciech pragnął świętości, a bez pragnienia nie ma zaspokojenia.

Ostatni Sobór wyakcentował odwieczną prawdę o powszechnym powołaniu do świętości: „wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wołą Bożą jest uświęcenie wasze” (1 Tes 4,3) – KK 39). Osobiste uświęcenie było autentycznym pragnieniem ks. Balickiego.

Pragnienie świętości jest bardzo znamienne u naszego Błogosławionego. Dążenie do niej porównuje do wspinaczki na szczyt góry, aby zatopić się w Bogu. To jakiś alpinizm duchowy pełen rozważgi i skupienia. Wyrazem pragnienia świętości są jednocześnie określenia z jakimi spotykamy się w jego pismach. Z wielką częstotliwością używa takich zwrotów, jak: „zatopienie”, „zjednoczenie”, „patrzenie na Pana Jezusa”, „żyć życiem Chrystusa”, czy nawet „przemiana w Boga”.

Oto przykłady:

Abym „całkowicie (...) zatopił się bezpowrotnie w wiecznych wartościach. A więc w Bogu, Jego Majestacie nieskończonym, w Jego Sercu, w Jego Obecności, w Jego Władzy, w Jego Mocy, w Jego Objęciach, w Jego Woli...”.

„... w Bogu zatopienie, ovladnięcie, pochłonięcie i zniknięcie w Bogu na zawsze”.

„... bez (...) upokorzenia (...) nie cenilibym sobie zatopienia w Bogu nad wszystkie doczesne dobra, przyjemności, szczęścia”.

Zatopienie się w Bogu rozumie

jako zawładnięcie władzami ruchowymi, a zjednoczenie jako wyzbycie się własnego <ja>, „by już było jedynie <ja> Jezusowe. Na to musi być <ja> moje unicestwione”. Zatopienie się w Bogu jest obojętnością „na wszystko poza Bogiem”.

„Zatopienie, ovladnięcie, pochłonięcie, zniknięcie (unicestwienie)”, to wszystko jest oznaką przejścia z niższego na wyższy stopień mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Do zjednoczenia z Bogiem dochodzi etapami, a szczególnie poprzez umartwienie; skupienie; rozmodlenie, a szczególnie przez adorację, Komunię świętą duchową i nabożeństwo Drogi krzyżowej.

Wychwalając zaś upokorzenia, mówi, że są one „najskuteczniejszym środkiem do nawrócenia człowieka ze złej drogi na dobrą, z dobrej na lepszą, z lepszej na doskonałą, z doskonałej na heroiczną, na całkowite w Bogu zatopienie, zjednoczenie”.

Podziwiając heroizm świętych, którzy wędrowali czasem w zacisze i ostępy leśne, szukając doskonałego kontaktu z Bogiem, sam wyznaje, że i on w pewnej mierze winien to praktykować. To właśnie heroizm prowadzi dopiero do zatopienia się w Bogu i z Nim zjednoczenia. Jest to pragnienie najwyższej miary: duchowy maksymalizm.

Szereg razy używa określeń: „Patrząc na P. Jezusa”. Jest to wpatrywanie się kontemplacyjne, pełne miłości, przeżywane z ogromną intensywnością: „Tak patrzeć i patrzeć, tak wpatrywać się zawsze...”. Jest to właściwie wpatrywanie się w postać Chrystusa Ukrzyżowanego, a także kontemplowanie tajemnicy Wcielenia. Jest to patrzenie pełne podziwu, zachwyty, uwielbienia, dziękczynienia na Jego przyjście na świat.

Wyrazem wielkiego pragnienia świętości są i takie wyrażenia,

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....2	MARCIN LUTER.....10
	Sakrament namaszczenia chorych.....4	Muzeum Dusz Czystcowych.....14
	Święci z naszych witraży.....6	Ogłoszenia parafialne.....16
	Lectio divina.....9	

jak: „przemiana w Boga” czy „przemiana w Jezusa”. Może się to dokonywać przez ducha umartwienia, wyrzeczenia, upokorzeń, otwarcia się na Boga i adoracyjnego przy Nim trwania. Wyznaje surową zasadę: „Bez upokorzeń nie ma świętości jak i bez pokory”. Pokorę nazwie „fundamentem świętości”. Stąd łatwiej zrozumieć, że na 2829 szkiców rozmyślań, aż 2305 zaczyna się od słów: „Dobrze Panie, żeś mnie upokorzył”, a ujmując to w daty, to od 20.11.1939 roku, aż do 14.04.1946 roku. ‘Od tej chwili, aż do śmierci, ta myśl przewodnia jego duchowości, pojawi się tylko cztery razy: w 1946 roku – 22.10; 13.12; 29.12 i 23.02.1947 roku. Za naczelną zasadę swojego życia obrał prawdę, którą można ująć krótko: im więcej upokorzeń, tym „wyższy stopień świętości, zjednoczenia”. To już unia ekstazy-

na, unia doskonała.

I wreszcie heroizm pragnienia świętości przejawiał się w pracy nad rozwojem cnót teologicznych. Postanawia, aby poprzez wiarę widzieć we wszystkim wolę Bożą, mieć niezłomną nadzieję w pomoc Bożą w pracy nad uświęceniem, a przez miłość poddawać się z radością woli Bożej i to nawet w najcięższych doświadczeniach.

Posumowaniem tego punktu niech będzie opinia pierwszego biografa Błogosławionego, ks. Stefana Momidłowskiego, który pisze: „zdobywanie szczytów świętości – to było jego najgorętszym pragnieniem”.

Pragnienie świętości u bł. ks. Jana Balickiego nie było wytworem fantazji. Za tym postępowała ciężka praca duchowa. Było to prawdziwe wstępowanie na szczyty. Świętość jego życia dokonywała się głównie poprzez: in-

teroryzację słowa Bożego; modlitwę; pokorę; ubóstwo; posługę kapłańską. On przez całe swoje życie, apostołską posługę, czyny miłosierdzia chrześcijańskiego, życie sakramentalne, posługę w konfesjonale, dzięki której nazywany był „przemyskim Janem Vianne’ym, pomoc niesioną dziewczętom z marginesu społecznego, ogromną pokorę, zjednały mu uznanie wśród ludzi, co zostało przypieczętowane przez Kościół. On, podobnie jak inni święci, pokazuje nam, że świętość życia można osiągnąć w każdej sytuacji życia. Dlatego dziś jest stawiany nam za wzór. Dobrze, że jest odwołać się do kogoś, do postaci tak jasnej, świetlanej, a nie tylko narzekać. Pamiętajmy: wszyscy jesteśmy powołani do świętości życia.

*Ks. Andrzej Skiba*



## Sakrament namaszczenia chorych

Kościół dostrzega człowieka chorego. Każdego roku, począwszy od roku 1992, obchodzimy

Światowy Dzień Chorego. Dzień ten ustanowił Jan Paweł II i wyznaczył na jego obchodzenie dzień 11 lutego. W tym dniu Kościół powszechny wspomina objawienie Maryi Niepokalanie Poczętej w Lourdes. Celem tego Dnia jest wezwanie „aby poświęcić jeden dzień w roku modlitwie, refleksji i dostrzeżeniu miejsca tych, którzy cierpią na duszy i na ciele”.

Jan Paweł II ustanawiając Światowy Dzień Chorego zaznaczył, że: „Ma on na celu uwrażliwienie Ludu Bożego i - w konsekwencji - wielu katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia lepszej opieki chorym; pomagania chorym w dowartościowaniu cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych, popieranie coraz cenniejszego zaangażowania wolontariatu...”.

W Lourdes, w Grocie Objawień,

mówił Jan Paweł II:

„Jestem tutaj razem z Wami, drodzy bracia i siostry, jako pielgrzym do Najświętszej Dziewicy. Czynię moimi wasze modlitwy i nadzieje, dzielę z Wami ten czas naznaczony fizycznym cierpieniem, ale niemniej płodny w cudownym zamyśle Boga. Z Wami modłę się za tych, którzy powierzają się modlitwie - zwrócić się bezpośrednio do chorych. Chciałbym Was wszystkich objąć, jednego po drugim, w sposób serdeczny moimi ramionami i zapewnić Was, jak bardzo Wam jestem bliski i solidarny z Wami. Czynię to w sposób duchowy, powierzając Was macierzyńskiej miłości Matki Pana i prosząc Ją, by wybłagała Wam Błogosławieństwo i pocieszenie Jej Syna Jezusa” - mówił. Starsze osoby wiedzą jak bardzo cierpiał Jan Paweł II. Nie poddawał się do końca. Pamiętamy, jak chciał wypowiedzieć choćby kilka słów; nie mógł ani jednego. Cierpiał. Bardzo cierpiał.

W chorobie można przyjąć „sakrament chorych”, który dawniej był nazywany „ostatnim namaszczeniem”. Jest to sakrament umocnienia chrześcijańskiego. Do jego przyjęcia zachęca św. Jakub; „Umilowani: Spotkało

kogoś z was nieszczęście? Niech się modli. (...) Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5.13-16).

Namaszczenie chorych ma swoją długą, bo biblijną historię. Zna ją starożytna modlitwa używana przy błogosławieniu oleju chorych: „Ześlij, Panie, Twego Ducha Świętego Pocieszyciela”<sup>1</sup>. Sakrament ten nie jest tylko dla osób znajdujących się w krytycznej sytuacji zdrowotnej. Kościół uczy: „Odpowiednia zatem pora na przyjęcie tego sakramentu jest już wówczas, gdy wiernym zaczyna grozić niebezpieczeństwo śmierci z powodu choroby lub starości.”<sup>2</sup>. Papież Paweł VI zdecydował, że: „**SAKRAMENTU NAMASZCZENIA CHORYCH UDZIELA SIĘ CHORYM, NAMASZCZAJĄC ICH NA CZOLE I DŁONIACH OLEJEM Z OLIVEK LUB STOSOWNIE DO OKOLICZNOŚCI INNYM OLEJEM ROSLINNYM, NALEŻYCIĘ POŚWIECONYM, WYMAWIAJĄCY TYLKO RAZ**



**NASTĘPUJĄCE SŁOWA: PRZEZ TO ŚWIĘTE NAMASZCZENIE NIECH PAN W SWOIM NIESKOŃCZONYM MIŁOSIERDZIU WSPOMOŻE CIEBIE ŁASKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO. PAN, KTÓRY ODPUZZACI GRZECHY, NIECH CIĘ WYBAWI I ŁASKAWIE PODWIŃNIE<sup>25</sup>**

Sakrament chorych można przyjmować wielokrotnie, jeśli chory po namaszczeniu wyzdrowiał i znowu zachorował czy nawet mu się pogorszyło..

Może ktoś zapytać: jakie korzyści przynosi ten sakrament? W Rytuale „Sakramentu Chorych” czytamy: „Sakrament ten udziela choremu łaski Ducha Świętego, która pomaga całemu człowiekowi do zbawienia, a mianowicie umacnia ufność w Bogu, uzbraja przeciw pokusom szatana i trwodze śmierci. Dzięki tej pomocy chory może nie tylko znieść dolegliwości choroby, ale także je przezwyciężyć i odzyskać zdrowie, jeżeli jest to pożyteczne dla zbawienia jego duszy. Jeżeli jest to potrzebne, namaszczenie odpuszcza grzechy i staje się dopełnieniem chrześcijańskiej pokuty<sup>26</sup>”.

Kościół określa: Nr 10. „Przed operacją można udzielić namaszczenia chorych, jeżeli przyczyną operacji jest niebezpieczna choroba”.

Nr 11. „Osobom w podeszłym wieku, których siły opuszczają, można udzielić namaszczenia chorych również wtedy, gdy nie zagraża im niebezpieczna choroba”.

Nr 12. „Dzieciom również należy udzielić namaszczenia chorych, jeżeli osiągnęły taki poziom umysłowy, że ten sakrament może im przynieść pokrzepienie. W razie wątpliwości, czy osiągnęły używanie rozumu, należy udzielić sakramentu”.

Nr 13. „W katechezie ogólnej i rodzinnej należy tak wychowywać wiernych, aby sami prosili o namaszczenie chorych natychmiast, gdy nadejdzie właściwy moment. Niech go przyjmują z głęboką wiarą i pobożnością i niech wystrzegają się złego zwyczaju odkładania tego sakramentu. Wszystkich, którzy opiekują się chorymi, należy pouczyć o naturze tego sakramentu”.

Nr 14. „Chorym, którzy stracili przytomność lub używanie rozumu, należy udzielić sakramentu, jeżeli istnieje

prawdopodobieństwo, że jako wierzący prosiliby o to, gdyby byli przytomni”.

Nr 15. „Kapłan wezwany do chorego, który już umarł, niech błaga Boga, aby go uwolnił od grzechów i przyjął litościwie do swego Królestwa; namaszczenia natomiast niech nie udziela. Jeżeli istnieje wątpliwość, czy chory zmarł naprawdę, należy mu udzielić tego sakramentu warunkowo...”.

Namaszczenia chorych nie wolno udzielać tym, którzy uparcie trwają w jawnym grzechu ciężkim”.

Czytania mszalne podczas Mszy świętych pogrzebowych

Lekcjonarz mszalny przeznaczony na Msze święte pogrzebowe różni się potrójne czytania: na pogrzebie dorosłego, na pogrzebie dziecka ochrzczonego oraz na pogrzebie dziecka nie ochrzczonego. Czytania są wybrane tak ze Starego jak i Nowego Testamentu. Dla przemyślenia tych tekstów podam odpowiednie sigła (oznaczenia), aby głównie w miesiącu listopadzie wziąć do ręki Pismo Święte i zatopić się w jego treści.

**Czytania ze Starego Testamentu:**

Hi 19,1.23-27 a; Mdr 3,1-9; Mdr 4,7-15; Iz 25,6a.7-9; Lm 3,17-26; Dn 12,1-3; 2 Mch 12,43-46.

**Czytania z Nowego Testamentu:**

Dz 10,34-43; Rz 5,5-11; Rz 5,17-21; Rz 6,3-9; Rz 8,14-23; Rz 8,31b-35.37-39; Rz 14,7-9.10b-12; 1 Kor 15,20-24a.25-28; 1 Kor 15,51-57; 2 Kor 4,14-5,1; 2 Kor 5,1.6-10; Flp 3,20-21; 1 Tes 4,13-14.17b-18; 2 Tm 2,8-13; 1 J 3,1-2; 1 J 3,14-16; Ap 14,13; Ap 20,11-21,1; Ap 21,1-5a.6-7.

**Psalm responsoryjny:**

Podaję tylko refreny jakie powtarzamy podczas Mszy świętej pogrzebowej po czytaniach:

- „Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego”;
- „Zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”;
- „Do Ciebie, Panie, wnoszę moją duszę”;
- „Kto ufa Tobie, nie dozna zawodu”;
- „Pan moim światłem i zbawieniem moim”;
- „W krainie życia ujrzę dobroć Boga”;
- „Boga żywego pragnie moja dusza”;
- „Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza”;
- „Pan jest łaskawy, pełen miłosier-

dzia”;

- „Zbawienie prawych pochodzi od Pana”;
- „Będę przy Panu w krainie żyjących. Alleluja”;
- „Idźmy z radością na spotkanie Pana”;
- „Do Ciebie, Panie, wołam z głębokości”;
- „Wysłuchaj, Panie, mojego błagania”.

**Ewangelie:**

Dla większej przejrzystości, nie podaję już śpiewu przed Ewangelią, ale tylko same Ewangelie:

Mt 5,1-12a; Mt 11,25-30; Mt 25,1-13; Mt 25,31-46; Lk 7,11-17; Lk 12,35-40; Lk 23,33.39-43; Lk 23,44-46.50-53; 24,1-6a; J 5,24-29; J 6,51-58; J 11,17-27; J 11,32-45; J 12,23-26; J 14,1-6; J 17,24-26; J 19,17-18.25-30.

**Czytania na pogrzebie dziecka ochrzczonego:**

**Czytania ze Starego Testamentu:**

Iz 25,6a.7-9; Lm 3,22-26.

**Czytania z Nowego Testamentu:**

Rz 6,3-4.8-9; Rz 14,7-9; 1 Kor 15,20-23; Ef 1,3-5; 1 Tes 4,13-14.17b-18; Ap 7,9-10.15-17; Ap 21,1a.3-5a.

**Ewangelie:**

Mt 11,25-30; J 6,37-39; J 6,51-58; J 11,32-38.40.

**Czytania na pogrzebie dziecka nie ochrzczonego:**

**Czytania ze Starego Testamentu:**

Iz 25,6a.7.8a; Lm 3,17-26.

**Ewangelie:**

Mt 11,27-30; J 19,25-30.

Niech to będzie naszą modlitewną lekturą na czas jesiennych, listopadowych dni, aby w ten sposób pomóc naszym bliskim zmarłym w dostaniu się do nieba. Niech ta lektura przyczyni się także do naszego zaprzyjaźnienia się z Pismem Świętym.

*Ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> Konstytucja Apostolska Pawła VI o sakramencie Namazczenia Chorych, w: Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2001, s. 11.

<sup>2</sup> Tamże, s. 12.

<sup>3</sup> Tamże, s. 13.

<sup>4</sup> Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Sakramenty chorych, dz. cyt., n. 6.

### 3. ŚWIĘTY MAKSYMILIAN KOLBE<sup>1</sup>

Rajmund Kolbe, bo takie było jego imię chrzcielne i nazwisko, urodził się 08.10.1894 roku, w Zduńskiej Woli. Jego rodzice zajmowali się tkactwem. Szukając pracy na krótko zatrzymali się w Łodzi, a potem w Pabianicach, gdzie mały Mundek spędził dzieciństwo. Uczył się w domu, przez rok chodził do szkoły handlowej, a potem wraz ze swoim starszym bratem zaczął naukę we Lwowie, w małym seminarium, u franciszkanów. W 1910 roku obaj bracia wstąpili do tego zakonu. W zakonie Rajmund otrzymał imię Maksymilian. W 1912 roku został wysłany na studia do Rzymu, które ukończył z dwoma doktoratami, z filozofii i teologii. W roku 1918, w Rzymie, przyjął święcenia kapłańskie. Rok później wrócił do Polski, gdzie jako profesor podjął wykłady we franciszkańskim seminarium duchownym w Krakowie. Po roku zachorował na gruźlicę i musiał przerwać te zajęcia.

Będąc w Rzymie, w roku 1917, wraz ze swoimi kolegami, założył stowarzyszenie Rycerstwa Niepokalanej, którego idee szerzył po powrocie do Polski. Jako zadanie stawiał sobie bardziej świadome przeżywanie wiary, a przede wszystkim „nawrócenie i uświęcenie wszystkich pod opieką i za przyczyną Niepokalanej”. Aby te szczytne idee docierały do jak najszerszego kręgu wierzących, już na początku 1922 roku, zaczął wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Po przejściu do Grodna, zorganizował tam wydawnictwo, a miesięcznik cieszył się wielką popularnością i poczytnością. W roku 1927 założył klasztor i wydawnictwo Niepokalanów. Od 1935 roku zaczął wydawać tani dziennik katolicki „Mały Dziennik”. W roku 1930 wyjechał do Japonii i tam, co przerasta możliwości normalnego człowieka, już wkrótce zaczął wydawać po japońsku „Rycerza Niepokalanej”. Założył tam także „Japoński Niepokalanów”. Myślał o podobnej działalności w Chinach i Indiach. W roku 1936 wraca jednak do Polski, aby objąć patronat i kierownictwo nad Niepokalanowem. Klasztor ten podczas jego tam pobytu stał

się największym klasztorem w katolickim świecie. Mieszkało w nim i uświęcało się około siedmiuset zakonników i kandydatów do życia zakonnego. Życie tam było ubogie i surowe.

Wojna sprawiła że tak prężnie rozwijająca się działalność została zahamowana. Zakonnicy udali się w swoje strony, przeszli do innych domów zakonnych czy rodzinnych w przypadku kandydatów, a w klasztorze zostało tylko czterdziestu, wraz z o. Maksymilianem. 19 września 1939 roku zostali po raz pierwszy aresztowani. Po ich uwolnieniu o. Maksymilian zaczął organizować pomoc dla uchodźców i bezdomnych i poświęcił się pracy duchowej wśród swoich współbraci. 17 lutego 1941 roku, wraz z czterema swoimi najbliższymi współpracownikami, znów został aresztowany i osadzony najpierw na Pawiaku, a potem w Auschwitz, gdzie otrzymał numer obozowy 16670. Najbardziej znanym wydarzeniem z jego życia jest ofiara jaką złożył w obozie zagłady za Franciszka Gajowniczka, ojca rodziny. Został dobity zastrzykiem kwasu fenolowego w dniu 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Paweł VI, w dniu 17 października 1971 roku, ogłosił go błogosławionym, a Jan Paweł II kanonizował go 10 października 1982 roku.

Kierując się myślami autora książki „Maksymilian M. KOLBE. Biografia Świętego Męczennika”, autorstwa Tomasza Piotra Terlikowskiego, charakteryzującymi św. Maksymiliana. W wielkim skrócie i uproszczeniu ze względu na ramy artykułu, trzeba powiedzieć, że św. Maksymilian, jak wskazuje jego imię, był życiowym maksymalistą oraz kochającym Matkę Najświętszą, o czym świadczy jego drugie imię „Maria”. Odniesienie do Maryi to zasadniczy nurt jego duchowości. To wielki Ofiarnik, który już w dzieciństwie zapragnął zdobyć dwie korony: białą i czerwoną – czystości i męczeństwa, a klamrą spinającą jego życie była ofiara życia za ojca rodziny, Franciszka Gajowniczka, który był na kanonizacji swojego dobroczyńcy. To

„wielki ewangelizator, wydawca, lider opinii i wreszcie misjonarz”. Trudno jest dziś zrozumieć jakim był „gigantem ducha, intelektu, duszpasterstwa”, który za uzebrane pieniądze organizuje wydawnictwo i wydaje poczytne pisma. To człowiek bezgranicznego zaufania w Bożą Opatrzność i opiekę Niepokalanej. To kapłan, który stworzył podwaliny pod ogromny klasztor, jeśli chodzi o liczebność zakonników. Klasztor ten bywa określanym mianem klasztoru – fabryki, ze względu na dzieła jakie tam powstają. Podziwiać należy Maksymiliana, że jeszcze jako kleryk tworzy ruch Rycerstwa Niepokalanej. Jego głos poprzez ówczesne media był daleko słyszalny. To kapłan, który mimo słabego zdrowia, jest dobrym duszpasterzem. Amboną dla niego był nawet pociąg i przegodni pasażerowie, z którymi rozmawiał. Był podziwiany jako obrońca wiary i zasad moralności chrześcijańskiej. Mówił językiem prostym, łatwo zrozumiałym, powołując się nie raz na głębokich myślicieli, teologów czy Ojców Kościoła. Swoje umiejętności skupił głównie na nurcie mariologicznym, tworząc jakby nową teologię. To człowiek głębokiej modlitwy, zanurzony w Bogu.

W tym artykule chciałbym zwrócić szczególną uwagę na Rycerstwo Niepokalanej, gdzie swoje zamyślenia przekazywał w „Rycerzu Niepokalanej”, jak również o masonerii, której nasz Święty poświęcił wiele czasu, miejsca i modlitwy. Nie będę przedstawiał ideologii masonskiej, bo to już uczyniłem w związku z przypadającą w tym roku trzechsetną rocznicą jej powstania. Mogliśmy o niej przeczytać w naszej parafialnej gazetce w numerze siódmym, z dnia 19 lutego; w numerze dziewiątym, z dnia 5 marca; gdzie ukazałem odniesienie Maksymiliana Kolbego do masonerii, co w tym miejscu jeszcze ukazę możliwie jak najkrócej.

Szeroki wykład na temat masonerii dał św. Józef Sebastian Pelczar, który dogłębnie przejrzał zasady masonerii przestrzegając przed jej zgubnymi wpływami<sup>2</sup>. Pozostaje więc przy na-

szym Świętym Biskupie także dlatego, że z masonerią zmierzył się też św. Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941), a poznawał jej zasady i działalność także podczas studiów w Rzymie, gdzie masoneria wytaczała ciężkie pociski czy wręcz armaty słowne, protesty, procesje, boje przeciwko papieżowi, przeciwko całemu Kościołowi i jego nauce. Obaj wielcy Polacy widzieli jak wielce niebezpieczna jest masoneria, więc przestrzegali przed jej zgubnym wpływem na dusze ludzkie, przed demoralizacją, którą ona lansowała. Dziełilo ich zaledwie 17 lat życia, co w tej kwestii nie ma większego znaczenia.

W roku 1917 Maksymilian rozpoczął studia w Rzymie. Był jeszcze franciszkańskim klerykiem. Wtedy to był świadkiem hucznej manifestacji masońskiej, kiedy to „jej uczestnicy udali się przed Bazylikę Świętego Piotra, wykrzykując słowa hymnu Carducciego: *Ave Satana, o ribellione!* Nieśli czarny sztandar z Lucyferem depczącym świętego Michała Archanioła oraz bluźniercze transparenty. Na jednym z nich widniał napis: *Szatan królować będzie na Watykanie, a papież będzie jego szwajcarem!*

Obficie rozlewało się tego dnia w Wiecznym Mieście zło! Obficie jednak miała się rozlać łaska. Świadkiem tej potwornej antyprocesji był młodziutki franciszkański kleryk studiujący w Rzymie, brat Maksymilian Maria Kolbe. To doświadczenie wstrząsnęło nim dogłębnie – jeszcze po wielu latach i wiele razy wspominać będzie bluźnierczą manifestację<sup>33</sup>. Już wtedy poznał potęgę masonerii, jej bezwzględność w stosunku do Kościoła, więc postanowił działać, o czym będzie mowa w innym miejscu. Postanowił przeciwdziałać jej zgubnym wpływom. Wraz ze swoimi najbliższymi kolegami zakładają Rycerstwo Niepokalanej<sup>4</sup>.

Skuteczną pomoc przeciwko depntaniu przykazań Bożych i walki z Kościołem, upatrywał w nabożeństwie do Matki Bożej Niepokalanej. Bywa określany „Rycerzem Maryi”, aby tylko bronić wiary chrześcijańskiej i zasad moralności. Chciał szczególnie obronić świat przed masonerią. Tylko w ten sposób można zniszczyć „sily ciemności”. Nie mógł pozostać obojętnym na szerzące się zło jakie rozlewało się w samym sercu Kościoła, a stamtąd



na cały świat. Założył stowarzyszenie pod nazwą *Militia Immaculatae* – Rycerstwo Niepokalanej. Było to 16 października 1917 roku. Jego mottem były słowa: „Zdobyc cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”<sup>5</sup>. Rycerstwo to szybko rozszerzało się po całym świecie.

W roku 1919 o. Maksymilian wraca do Polski i organizuje Rycerstwo Niepokalanej i mimo słabego zdrowia oddaje się z zapałem służbie kapłańskiej. W roku 1922 rozpoczął wydawanie czasopisma „Rycerz Niepokalanej”. Stowarzyszenie „Milicja Niepokalanej” otrzymało zatwierdzenie Rzymu jako „pobożne stowarzyszenie”. Ośrodek wydawniczy był w Grodnie. Pociski, którymi „strzelali” w stronę wrogów Kościoła, to „Cudowne Medaliki”, które zostały wybite na pamiątkę objawień Jezusa Chrystusa i NMP Niepokalanej, jakie miała francuska zakonnica św. Katarzyna Laboure (1806-1876) począwszy od czerwca 1830 roku<sup>6</sup>. Ojciec Maksymilian rozdawał wszystkim napotkanym te medaliki, a zobowiązywał do ich noszenia rycerzy Niepokalanej.

Na temat „Cudownego Medalika” wypowiadał się też św. bp Józef Sebastian Pelczar<sup>7</sup>. Ukazał jego genezę i treść. Pisał: Objawienia Katarzynie Laboure, siostrze miłosierdzia, miały miejsce 27 listopada 1830 roku w Paryżu. W czasie modlitwy „ujrzała obraz przedstawiający Najświętszą Pannę Niepokalaną Poczętą w białej szacie, błękitnym płaszczu i czerwonej zasłonie, ze spuszczonej ku ziemi rękami, z których wychodziły dziwne jasne promienie. Zarazem usłyszała następujące słowa: „Promienie te przedstawiają łaski, które Maryja jedna dla ludzi”. Naokoło obrazu widać było napis wyryty złotymi literami: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Po chwili ukazała się odwrotna strona obrazu, przedstawiająca literę M, a nad nią mały krzyżyk, u spodu zaś Najświętsze Serce Jezusa i Maryi. Dał się też słyszeć powtórny głos, nakazujący sporządzić medalik na wzór obrazu i zapowiadający, że kto ten medalik będzie nosił przy sobie i odmawiał modlitewkę: *O Maryjo* itd., dozna szczególnej opieki Maryi. Widzenie to powtórzyło się jeszcze dwukrotnie, potem dopiero spowiednik zakonny wyjednał u miejscowe-

go biskupa pozwolenie sporządzenia takiego medalika”.

„Jej medalik rozdawać, gdzie tylko się da: i dzieciom, by zawsze go na szyi nosiły, i starszym, i młodzieży zwłaszcza, by pod Jej opieką miała dosyć sił do odparcia tyłu pokus i zasadzek czyhających na nią w naszych czasach. A już tym, co do kościoła nie zaglądną, do spowiedzi boją się przyjsć, z praktyk religijnych szydzą, z prawd wiary się śmieją, zagrzeźli w błoto moralne albo poza Kościołem w herezji przebywają – o tym, to już niekoniecznie medalik Niepokalanej ofiarować i prosić, by zechcieli go nosić, a tymczasem gorąco Niepokalaną błagać o ich nawrócenie. Wielu nawet wtedy radę znajduje, gdy kto nie chce w żaden sposób przyjąć medalika. Ot, po prostu wszywają go po kryjomu do ubrania i modlą się, a Niepokalana prędzej czy później okazuje, co potrafi. Więc Cudowny Medalik, to kulka Milicji Niepokalanej” – pisał w artykule *Kiedyż to nastąpi?*<sup>8</sup>. Zachęcał także do gorącej, wytrwałej modlitwy.

A co przedstawia witraż w naszym kościele? On streszcza w rysach zasadniczych teologię, a bardziej mariologię głoszoną przez św. Maksymiliana. Wychudzona, wysoka postać, z głową ogoloną, z długą, postarząjącą go brodą, z długim różańcem w dłoniach, z dużą aureolą wokół głowy, jakby artysta chciał podkreślić jego wielką świętość. Przeważają kolory biały i czerwony, co jest nawiązaniem do przeżyć z dzieciństwa, kiedy to Mundeek zapragnął obydwu: czystości, nieśpalanego życia i męczeństwa. Nad aureolą Maryja, Matka Niepokalana, z rozłożonymi rękoma, która otacza swojego czciociela, zapewniając mu opiekę. Jest też monogram „Rycerstwa Niepokalanej” (IM), a poza ramionami, jakby na plecach, numer obozowy: 16670, z czerwoną, trójkątną chustą, z literą „P” – Polen, w pasiaku obozowym, który mówi o gehennie, jaką przeżywał w Auschwitz. Na samym dole budka strażnicza, aby obserwować skazańców. U jego stóp można zauważyć wynędzniałych, oczekujących pomocy współwięźniów, którzy z Maksymilianem dzielą ten sam los, ale on może im pomóc, podać rękę, wesprzeć, obdarować słowem pocieszenia, kromką chleba odjętą od własnych ust. Może ktoś inny wyczyta jeszcze więcej. Warto stanąć

przed tym witrażem, klęknąć, usiąść i zatrzymać swą myśl, pomedytować, zanurzyć się w modlitwie... Jakże wiele mówi nam ten witraż wobec którego nieraz przechodzimy obojętnie, nawet nań nie spoglądając.

ks. Andrzej Skiba

<sup>1</sup> Bardzo obszerną biografię naszego Świętego napisał Tomasz P. Terlikowski, zatytułowaną „Maksymilian M. KOLBE. Biografia Świętego Męczennika, Kraków 2017, ss. 663, bez spisu treści. Skrótowo, ale wystarczająco biografię Świętego ukazuje książka „ŚWIĘCI na każdy dzień”, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2011, pod datą 14 sierpnia: Święty Maksymilian Maria Kolbe, s. 579-582. Zob. także: H. Bejda, Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH. Ludzie Boga, których pokochasz od pierwszego wejrzenia!, Wydawnictwo „Rafael”, Kraków 2014, s. 138 – 140.

<sup>2</sup> Św. bp Józef Sebastian Pelczar, MASONRIA. Jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacja, ceremonia I działanie, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2013, ss. 297.

<sup>3</sup> W. M. Waszkiewicz, Wojsko szatana, wojsko Niepokalanej, w: Polonia Christiana, styczeń–luty 2017, s. 87.

<sup>4</sup> O św. Maksymilianie można przeczytać w gazetce „Góra Przemienienia” nr 10, z dnia 12 marca 2017, s. 3; oraz: nr 11, z dnia 19 marca 2017, s. 4-6; obszerny życiorys św. Maksymiliana podany jest w 12. numerze, z dnia 26 marca 2017, s. 8-10.

<sup>5</sup> H. Bejda, Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH Ludzie Boga, których pokochasz od pierwszego wejrzenia!, Wydawnictwo Rafael, Kraków 2014, s. 138.

<sup>6</sup> K. Kuźmak, Katarzyna Laboure św., w: Encyklopedia katolicka. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2000, t. VIII, k. 991.

<sup>7</sup> Św. bp Józef Sebastian Pelczar, Czytania duchowe o Najświętszej Maryi Pannie, Wydawnictwo Świętego Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, Rzeszów 2014, s. 367 n.; zob. także: Z. Pałubska, Medalik Cudowny, w: Encyklopedia katolicka, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, t. XII, k. 379-381.

<sup>8</sup> H. Bejda, dz. cyt., s. 139.

## Lectio divina /Łk 17,20-21/

- Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział: "Królestwo Boże nie przychodzi w sposób dostrzegalny. Nie będą mówili: <Jest tutaj>, albo <Jest tam>. Królestwo Boże jest pośród was".

### Lectio/ czytanie i zrozumienie pisma/

Faryzeusze zadają pytanie kiedy przyjdzie królestwo Boże. Nie pytają się, jak ono będzie wyglądać.

Ich wyobrażenia są ukształtowane. Oni spodziewają się Mesjasza, który przyjdzie z mocą, obejmie władzę królewską w Jerozolimie i zwróci Izraelowi niepodległość. Jezus burzy ich wyobrażenia, mówi, że Jego królestwo to nie kwestia widzialnej władzy. To nie będzie królestwo, które można będzie zobaczyć, czy umiejscowić na jakimś terytorium - "Oto tu, lub oto tam". I to jest podstawowy przekaz, który Jezus pozostawia faryzeuszom: jeśli szukacie Królestwa Bożego, przestańcie się rozglądać wokół siebie, przestańcie szukać ziemskiej władzy i jej widzialnych oznak. Zaczniście od wglądu w swoje serce. Jeżeli znajdziecie tam żal za grzechy, miłość i przyjmiecie Syna Bożego, zostaniecie odrodzeni przez Boskiego ducha i staniecie się częścią Jego królestwa. „Nawróćcie się, bo nadchodzi już królestwo niebieskie” [Mt 4,17]. Właśnie nawrócenie się i pokuta to podstawowy warunek uczestnictwa w Bożym królestwie. Faryzeusze nie są w stanie tej informacji przyjąć, ponieważ sprzeciwia się ona ich oczekiwaniom. Co więcej, jako duchowi przywódcy narodu nie pozwalają przyjąć głoszonej nauki całemu narodowi. Stawiają się więc świadomie, jako naród, na zewnątrz królestwa Bożego. Jezus mówi do nich wprost ostrzegając: "Bieda wam, obłudni nauczyciele Pisma i faryzeusze, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Sami nie wchodziście, a tym, którzy tam zmierzają, nie pozwalacie" [Mt 23,13]. W innym miejscu powie do nich: "Jeśli nie uwierzycie, że to Ja jestem, umrzecie w swoich grzechach" [J 8,24].

### Meditacio/spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/

Władza kojarzy się nam z przymusem. W normalnym państwie, przez swoich urzędników, zmusza się nas do określonych zachowań, spełniania określonych powinności, jak np. płacenie podatków. Aby realizować swoją

królewską władzę, Bóg nie potrzebuje określonego terytorium czy środków przymusu. Potrzebuje terytorium naszych serc i umysłów. Ale i tu nikogo nie przymusza. Sami musimy zdecydować czy wejść do Jego królestwa, czy pozostać na zewnątrz. Jeżeli otwieramy się na Bożą miłość, to Bóg rzeczywiście jest tym, który przejmuje kontrolę nad naszym życiem, i stajemy się obywatelami Jego królestwa. O tym mówi apostoł Paweł: "On wyrwał nas z władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów" [Kol 1,13]. Pan Bóg kieruje zaproszenie do wszystkich bez wyjątku, ale jak powie ewangelista: "wielu jest wezwanych, ale mało wybranych" [Mt 22,14]. Tak więc wiemy, że sami nie możemy się zbawić, ale także wiemy, że drugim warunkiem do tego koniecznym jest nasze osobiste zaangażowanie. Jeżeli pozwolimy Duchowi Bożemu w nas działać, to zrozumiemy, jak przeorganizować swoje życie, aby być godnym nazwy obywatela królestwa Bożego. "Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, na chwałę Bożą czyńcie" [1 Kor 10,31]. Tak więc nawet najbardziej prozaiczne czynności dnia codziennego, mogą być wykonywane na Bożą chwałę.

Do Nikodema Pan Jezus powiedział: „Uroczyście zapewniam cię: Jeśli ktoś nie narodzi się z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” [J 3,5]. Jakież szczęście mamy my, którzy przez Sakrament Chrztu i Bierzmowania, zostaliśmy włączeni w mistyczne ciało Pańskie. Jakież jest to jednak zobowiązanie! I jakże często łaska ta jest marnowana. Od tego osobistego zaproszenia do królestwa Bożego nas nikt nie zwolni. Chrztost to tak jak niezmywalna pieczęć. Ja jestem wybrany! Pogardzę więc zaproszeniem od samego Boga?

### Oratio, Kontemplacio/zwrócenie się do Boga/

Panie jakże często marnujemy dar Twojej miłości. Miłości tak absolutnej. Do Zacheusza powiedziałeś: "Dziś zbawienie stało się udziałem tego

domu" [Lk 9,9]. Powiedziałeś to jednak gdy zobaczyłeś jego skrucę i deklarację zadośćuczynienia krzywd. Pierwszym, który zbaczył w Tobie Króla, pomimo że wisiałeś na krzyżu, nagi, pochańbiony i udręczony, był dobry łotr. To on, jako pierwszy z ludzi, otrzymał obietnicę udziału w Twoim Królestwie. Jest to i dla mnie nadzieja, że pomimo moich grzechów, mogę powiedzieć żałuję, i tak jak on "Wspomnij o mnie, gdy wejdiesz do swego królestwa" [Łk 23,42]. Czy jednak można żyć ze świadomością, że dobrowolnie rezygnuję z udziału w królestwie Bożym? Przecież życie to tylko chwila, pomimo, że gdy się jest młodym, może wydawać się inaczej. Jednak wiemy, że śmierć jest jedną z niewielu rzeczy pewnych na tym świecie. Za chwilę staniami przed Twoją Światłością. I co odpowiemy, że się nam nie chciało, że pogardziliśmy Twoim darem? A przecież, Św. Paweł, który mówi, że miał wizję nieba [2 Kor 12,2], pisze: „głosimy jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przgotował Bóg tym, którzy Go miłują” [1 Kor 2,9]. Św. Faustyna zanotowała w swoim dzienniczku gorzkie słowa Jezusa: „Najboleśniej rani Moje serce niewierność duszy szczególnie przeze Mnie wybranej; te niewierności są ostrzami, które przebijają serce Moje” Dz. 367. Nie chcę być taką duszą. Panie nie odrzucaj mnie, dopuść do udziału w Twoim królestwie.

### Ojcze Nasz (Modlitwa Pańska)

Ojcze nasz, któryś jest w niebie święć się imię Twoje;  
**przyjdź królestwo Twoje;**  
 bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi;  
 chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;  
 i odpuść nam nasze winy,  
 jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;  
 i nie wódz nas na pokuszenie;  
 ale nas zbaw od złego.  
 Amen.

Jan Depczyński- Grupa Biblijna

# MARCIN LUTER (1483 – 1546)<sup>1</sup>.



W dniu 31 października tego roku – 2017 – przeżywamy 500-setną rocznicę wystąpienia Marcina Lutra, który swoim działaniem spowodował rozłam w Kościele katolickim, a którego skutki trwają po dziś dzień. Tu, w wielkim skrócie, niejako hasłowo, zostanie ukazany jego rys biograficzny. Każde z tych zdań wymagałoby rozwinięcia, poszerzenia. Chętnych do głębszego poznania jego życiorysu zachęcam, aby lepiej, bardziej wyczerpująco poznać tło historyczne jego wystąpienia, jak i sam życiorys Reformatora. W ostatnich tygodniach wiele mówi się na ten temat, owych 95 tez, które postawił czy raczej wywiesił Luter. Reformacja bywa oceniana krytycznie. Przykładem niech będą słowa jakie wypowiedział ks. abp Marek Jędraszewski, w Krakowie, w kościele św. Anny. Mówił: „Zaczął się od tego pęknięcia, które nastąpiło 500 lat temu, i dlatego początek reformacji, ten dramatyczny podział, jaki nastąpił w chrześcijaństwie zachodnim, nie jest wcale momentem do świętowania. To raczej pokazanie kolejnego sprzeniewierzenia się chrześcijan wobec testamentu, jaki zostawił nam Pan Jezus w Wieczniku w swojej modlitwie arcykapłańskiej, w której modlił się o jedność (...) 500 lat temu rozpoczął się rozłam prowadzący do nienawiści, wojen i antyświadcstwa wobec Chrystusa i Jego Ewangelii”. Reformato-

rzy, a było ich wielu, „akceptowali Chrystusa, lecz potępili Kościół w takim kształcie, w jakim on wtedy był”<sup>2</sup>. Surowo reformację oceniają inni, co widać choćby po takich tytułach: „Rewolucja, nie odnowa”<sup>3</sup> czy „Reformacja, czyli destrukcja”<sup>4</sup>. Mówiąc skrótowo, „Luter i jego naśladowcy zanegowali bowiem – wśród innych sakramentów Kościoła – także Sakrament Ołtarza. Odrzucili naukę o ofiarnym charakterze Mszy Świętej i w związku z tym zanegowali sakrament kapłaństwa (jeśli nie ma Ofiary, to po co kapłan?). Odrzucili również katolicką naukę o realnej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. W ten sposób dołączyli do grona tych uczniów Chrystusa, którzy nie byli w stanie znieść Jego „twardej mowy” o Ciele i Krwi Syna Człowieczego i dlatego opuścili Go jeszcze przed Jego Męką, o czym zaświadcza Ewangelia św. Jana w szóstym rozdziale. To prawdziwa prefiguracja wszystkich przyszłych herezji odrzucających naukę (przynajmniej, trudną) o realnej obecności Syna Człowieczego pod postaciami chleba i wina. Jednak tylko bezwarunkowe przyjęcie „trudnych słów” Zbawiciela z Jego wielkiej mowy eucharystycznej jest gwarancją zbawienia. Jak uczy św. Jan Paweł II w swojej encyklice „Ecclesia de Eucharistia” (2003): „Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii: (n. 9). Luter odrzucił także sakramentalny charakter małżeństwa. Inne, niezgodne z nauką Kościoła tezy Lutra zostaną ukazane poniżej. Wpierw jednak jego krótki życiorys i tezy przez niego głoszone.

- Urodził się w rodzinie chłopskiej, (inni piszą, że w górniczej), co z dumą podkreślał;
- Studiował w Erfurcie, gdzie zainteresował się dziełami starożytnych klasyków filozofii oraz szeroko pojętym humanizmem;
- Studiował prawo, którego nie skończył, bo wracając do domu wraz z kolegą, przeżył gwałtowną burzę, która wpłynęła na jego duchowość: *Ratuj mnie, święta Anno! Chcę zostać*

*mnichem!*

- W dwa tygodnie później, w 1506 roku wstąpił do zakonu augustianów;
- W zakonie interesował się głównie *Psalмами, Listami do Rzymian i Galatów*;
- W 1507 roku przyjął święcenia kapłańskie;
- Boga przeżywał w Jego majestacie, z lękiem i trwogą: *tremendum*;
- Bóg nieporównywalnie wielki, a człowiek tak mały;
- Dbal o to, aby postępować zgodnie z Biblią i nauką Kościoła;
- Pełnił obowiązki lektora i wikariusza w klasztorze;
- W wykładach inspiracje czerpał z Pisma Świętego oraz nauki św. Augustyna, u którego odkrył bezsilność woli wobec zła, a także swoją grzeszność;
- Prowadził także wykłady moralno – filozoficzne; wykladał etykę Arystotelesa; sentencje Piotra Lombarda;
- Od 1512 roku, aż do końca swojego życia wykladał Pismo Święte na uniwersytecie w Wittenberdze; tu otrzymał tytuł doktora teologii;
- był kierownikiem studiów we własnym klasztorze, kaznodzieją w głównych kościołach miasta;
- był sumiennym wykładowcą;
- przechodził przez gwałtowne pokusy, pożądania, udręczenia, z którymi nie mógł dać sobie rady;
- był przekonany, że żyje w stanie grzechu;
- zaczął zagłębiać się w *List św. Pawła do Rzymian*;
- zainteresował się zagadnieniem *Bożej sprawiedliwości*; słów tych nie nawidził;
- wiódł przykładne życie jako zakonnik, ale uważał, że jest grzesznikiem;
- zgłębiał treść *sprawiedliwości Bożej* i na podstawie kontekstu doszedł do wniosku, że *sprawiedliwy z wiary żyć będzie*, a więc sprawiedliwy żyje dzięki darowi Boga, którym jest wiara;
- to było wielkie odkrycie dla Lutra, które spowodowało dla niego wewnętrzne uspokojenie;
- sprawiedliwość jest niezastuzoną łaską; Bóg nie jest Bogiem despotycznym, ale miłosiernym;
- wysiłek człowieka, aby wyzwolić

się ze zła, jest daremny – twierdził;

- dobre uczynki nie przyczyniają się do zbawienia;
- Bóg przyjmuje grzesznika za względu na zasługi Chrystusa;
- Człowiek może tylko ufnie zawierzyć słowu Bożemu i liczyć na zasługi Chrystusa wysłużone na krzyżu, ma tylko takie możliwości;
- Człowiek z natury swojej może tylko grzeszyć;
- Bóg z góry przeznacza człowieka do zbawienia lub na potępienie; PRE-DESTYNACJA;
- Odciał się od średniowiecznej teologii;
- W 1517 roku zainicjował reformę Kościoła; przeciwny nauce Kościoła rzymskokatolickiego;
- spowodował powstanie odłamu chrześcijaństwa zwanego protestantyzmem;
- do ostatecznego rozłamu doprowadził spór o odpusty, kiedy to w Rzymie wznoszono bazylikę św. Piotra. Papież tego okresu, Juliusz II (1507) i Leon X (1514) ogłosili możliwość zyskania odpustu, jeśli wierni obok zwyczajowych warunków związanych z uzyskaniem odpustu złożą ofiarę pieniężną na budowę tejże bazyliki. Kaznodzieje odpustowi mieli szczególnie pełnomocnictwa co do udzielania rozgrzeszenia. Można było kupić tzw. *List spowiedni*, dzięki któremu można było zyskać odpuszczenie wszystkich grzechów, nawet tych zastrzeżonych papieżowi. Odpust można było zyskać na rzecz zmarłych. Nadgorliwi kaznodzieje na pierwszym miejscu zaczęli stawiać pieniądze, a nie warunki dotyczące zyskania odpustu. Można było spotkać się z takim prześmiewczym dwuwierszem: *Gdy tylko pieniądze do puszki wskoczy, dusza w tej chwili z czyścica wyskoczy*. Odpust w takim ujęciu uchodził za transakcję finansową. Luter powodowany gorliwością o chwałę Bożą, sprzeciwił się zdecydowanie tak płytkiemu pojmowaniu odpustów. Dokładnie przemyślał swoje zastrzeżenia i w dniu Wszystkich Świętych 1517 roku, na drzwiach katedry w Wittenberdze przybił swoich 95 tez. Był przeciwny zdobywaniu odpustów za zmarłych, bo władza papieska może dotyczyć tylko ludzi żyjących na ziemi. Uznał, że bulla papieska dotycząca odpustu jest przeciwko prawu i przeciwko Ewangeli. Słowa Lutra znalazły wśród

ludzi entuzjastyczne przyjęcie. Sam Luter wysłał do Rzymu swoje tezy wraz z głębokim uzasadnieniem. Nie tylko odstąpił od swoich przemyśleń, ale jeszcze je bardziej zaostrzył. W 1518 roku Luter został przesłuchany w Augsburgu przez legata papieskiego Kajetana. Spotkanie do niczego nie doprowadziło. Luter trwał niewzruszenie na swoim stanowisku.

- Do kolejnej dysputy doszło w Lipsku, w lipcu 1519 r. Tam Luter oświadczył z całą stanowczością, że sobory też mogą się mylić. Odrzucił tym samym Nauczycielski Urząd Kościoła. Pozostała mu tylko sama Biblia. Dzięki rozwojowi sztuki drukarskiej poglądy Lutra zaczęły szybko się rozpowszechniać i znajdować gorących zwolenników. Ukazywały się broszurki, ulotki, które rozpowszechniały poglądy reformatora. Zawierały one treści przepelnione nienawiścią i atakami na Kościół katolicki, który Luter nazywał nierządnicą babilońską, na urząd papieski, co pokazywano w sposób karykaturalny, wielce ośmieszający papieża, kardynałów, księży czy zakonników. Luter pisał pamflety przeciwko Rzymowi, przeciwko władzy papieskiej, w której upatrywał tylko świecki porządek. Pisma, które w tym czasie redaguje nasycone są ładunkiem wybuchowości, które adresuje *do swych kochanych Niemców*. O tym jak był człowiekiem wybuchowym i nie przebiegającym w słowach, niech świadczy jego wypowiedź, którą napisał przy okazji wojny chłopskiej w Niemczech. Pod adresem zbuntowanych chłopów wypowiedział twarde słowa: *Dlatego kto może, winien ich bić, dusić i zabijać, skrycie i jawnie, a pamiętać, że nie masz nic bardziej jadowitego, szkodliwego, szatańskiego jak człowiek zbuntowany. Zabić go trzeba jak psa wściekłego, bo jeśli ty go nie zabijesz, to on ciebie zabije i cały kraj z tobą. Niech bije, grzmoci i dusi, kto może. A jeśli przy tym życie postradasz, toś błogosławiony, bo szczęśliwszej śmierci nie możesz nigdzie znaleźć. Umierasz bowiem w posłuszeństwie Słowu Bożemu (...) i w służbie miłości*.

Ciekawe teorie głosił na temat posług w Kościele dając szerokie uprawnienia ludziom świeckim, a wynikające z przyjęcia sakramentu chrztu: *Wszyscy chrześcijanie są w istocie rzeczy duchownego stanu i nie ma*

*między nimi innej różnicy, jak tylko w piastowaniu urzędu (...) A to wszystko wywodzi się stąd, że mamy jeden chrzest, jedną wiarę, jedną Ewangelię i jesteśmy wszyscy takimi samymi chrześcijanami (...) Bo którokolwiek został ochrzczony, może się poszczycić, że jest oto wyświęcony na kapłana, biskupa i papieża, chociaż nie każdemu przystoi sprawowanie tego urzędu.*

Luter zachował niektóre sakramenty: chrzest, Eucharystię oraz częściowo spowiedź. Sakramentalne kapłaństwo stało się zbędne. Mszę świętą uważał za haniebne bałwochwalstwo. Bullą *Exsurge Domine* nauka Lutra została potępiona, na co reformator wielce się oburzył i napisał oświadczenie *Przeciwko bulli antychrysta*. Wypowiedział posłuszeństwo Kościołowi katolickiemu i papieżowi. 10 grudnia 1520 roku, przed miejską bramą w Wittenberdze, spalił tę bullę wraz z *Kodeksem Prawa Kanonicznego*. Wypowiedział przy tym słowa: *Ponieważ skaziłeś prawdę Bożą, niechaj cię dziś Pan pochłonie w tym ogniu*. Tak Luter został wyłączony z Kościoła.

- Lutrowi stawia się również taki zarzut, że w tłumaczeniu Pisma Świętego szukał potwierdzenia własnego punktu widzenia. Używał przy tym takich zwrotów, które można przetłumaczyć również inaczej;

- Kapituła prowincjalna augustianów eremitów zezwalała mnichom na porzucenie klasztoru;

- Niszczono obrazy i posągi, usuwano boczne ołtarze, palono olej przeznaczony dla chorych;

- Przystąpiono do wprowadzania innowacji do liturgii. *Zniesiono Mszę prywatną, spowiedź i obowiązkowy post, jak również stan zakonny i celibat; zachowano jednak łaciński język liturgiczny, szaty liturgiczne i podniesienie hostii i kielicha w czasie niedzielnej Mszy św. Sprawę udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami pozostawiono do uznania poszczególnym wiernym*.

- Luter zapoczątkował tym samym głębokie przemiany w religijności jakie dokonały się w Europie;

- niezależnie od ocen mu wystawianych dziś uważany jest za wybitnego teologa chrześcijaństwa, co jest wielką przesadą;

- niestrudzony kaznodzieja;

- autor przekładu Pisma Świętego, co wpłynęło nawet na ukształtowanie się języka niemieckiego;
- autor *Małego i Wielkiego Katechizmu*;
- utalentowany muzyk i hymnolog;
- ożenił się w wieku 42 lat z Katarzyną von Bora, z którą miał sześcioro dzieci;
- dobry mąż, czuły i serdeczny ojciec rodziny;
- wychwalał piękno życia małżeńskiego jak i przymioty żony;
- całe życie poświęcił komentowaniu Biblii, stąd jest autorem wielu komentarzy biblijnych;
- z pasją filologiczną wnikał w święte teksty biblijne czytając je w językach oryginalnych;
- odznaczał się bystrością i przenikliwością swojego rozumu;
- odkrył EWANGELIĘ SAMEJ ŁASKI; to dusza protestantyzmu;
- grzesznik otrzymuje łaskę za darmo, bez swoich zasług i wstępnych warunków;
- przebaczenie jest darem absolutnym, czystą łaską, którą otrzymuje się przez wiarę;
- od 1520 r. nie uznawał już hierarchii Kościoła;
- zarzucał jej jurydyczne podejście do Ewangelii;
- przepisy teologii moralnej zbytnio krępują wolność człowieka, jego sumienie;
- wyrażał zasadę, że Ewangelię należy głosić niestrudzenie i trzymać się jej ducha;
- słowo Boże jest elementem konstytutywnym całej posługi duszpasterkiej;
- *Całe życie i istota Kościoła znajdują się w słowie Bożym*;
- środek ciężkości przesunął z sakramentów na słowo Boże;
- posługiwanie słowu jest zasadniczym posłannictwem Kościoła.

Rok 1520 był bardzo burzliwy, bo Luter wydał szereg pism, które sprzeciwiały się doktrynie Kościoła, a mogły okazać się nawet obraźliwe, np. *O niewoli babilońskiej Kościoła*. Luter został zagrożony ekskomuniką<sup>5</sup>. Na odwołanie swoich błędów miał dwa miesiące czasu, którego jednak nie wykorzystał. Wraz z *Kodeksem Prawa Kanonicznego* spalił bullę papieską wyłączającą go z Kościoła. Wkrótce znalazł swoich zwolenników,

którzy otwarli się na nowe prądy. Zmarł 18 lutego 1546 roku.

Mimo różnych uprzedzeń i bardzo krytycznych opinii na temat Lutera, to trzeba jednak powiedzieć, że reformator chciał odnowy Kościoła, gdyż widział wiele zagrożeń i chciał im zaradzić. Całe swoje życie poświęcił, aby walczyć o powrót do źródeł Ewangelii, gdyż w nauczaniu Kościoła tamtego okresu czasu Biblia nie cieszyła się uznaniem. Teraz z kolei obserwuje się pewnego rodzaju zachwyt nad teologią Lutera. Jedni nazywają go „wspólnym nauczycielem”, „świadkiem Ewangelii nawołujący do nawrócenia” czy „świadkiem Jezusa Chrystusa”. Oceny Lutera dziś są bardzo wyważone, gdyż znana jest dokładniej problematyka i podłoże reformacji. Za jego czasów nie było rzeczowej dyskusji, górę brały emocje i wzajemne oskarżenia. Luter wszedł w konflikt ze średniowieczną teologią, kaznodziejstwem i formami pobożności, stąd nie brak było bardzo surowych ocen i polemik. Sam reformator nie myślał o zerwaniu z Kościołem, kierował się szczerymi intencjami, które jednak nie zostały właściwie odczytane, bo i sam nie znosił sprzeciwu. Nie było dialogu i dlatego w wielu wystąpieniach po obydwu stronach przeważała agresja. Zauważyć trzeba, że potrydencka reforma Kościoła, skorzystała wiele z inspiracji Lutera. Cały szereg jego postulatów znalazł swoje odbicie w nauce II Soboru Watykańskiego, jak:

- dowartościowanie Pisma Świętego; powrót do źródeł;
- wprowadzenie do eklezjologii terminu „Lud Boży”;
- dowartościowanie nauki o krzyżu Chrystusa;
- interpretacja urzędów kościelnych jako właściwie rozumianych posług;
- dowartościowanie powszechnego kapłaństwa wiernych;
- uznanie wolności religijnej poszczególnych osób;
- wprowadzenie języków narodowych do liturgii;
- dopuszczenie Komunii pod dwiema postaciami.

Ważnym wydaje się pytanie o PRZYCZYNY REFORMACJI. Do najważniejszych można zaliczyć:

- wraz z rozwojem wspaniałej sztuki renesansu (Leonardo da Vinci + 1519; Rafael Santi + 1520; Michał

Anioł, Tycjan, Albrecht Durer, Correggio, Palestrina (15125 – 1594), nie nadążał postęp duchowy;

- obserwuje się zaniedbywanie obowiązków stanu duchownego;

- człowiek renesansu nastawiony był do wiary zbyt krytycznie, podobnie zresztą do teologii scholastycznej, wobec duchowieństwa i Stolicy Apostolskiej;

- wiele zastrzeżeń budziła sama Stolica Apostolska. Papieże XVI wieku byli bardziej zajęci sprawami materialnymi jak duchowymi. W Kurii zagnieździł się nepotyzm, popieranie swoich krewnych na najbardziej intratne stanowiska kościelne. Smutny był stan renesansowego papieństwa. Papieże bardziej zajmowali się pomnikami i dziełami sztuki niż troską o życie duchowe swoich wiernych. Te niedomagania dostrzegał papież Hadrian VI, który w instrukcji dla nuncjusza udającego się w roku 1522 do Niemiec, pisał: *Powiesz im przeto, że my dobrze rozumiemy, iż Bóg te ciężkie czasy dopuścił na swój Kościół z powodu grzechów ludzkich, a przede wszystkim kapłanów i przełożonych Kościoła (...) Wiemy bowiem, że na tej świętej stolicy już od kilkunastu lat (miały miejsce) liczne sprawy godne potępienia, nadużycia rzeczy duchownych i władzy; nie było spraw, które by nie zostały nadużyte. Nic przeto dziwnego, że choroba przeszła z głowy na poszczególne członki, od papieży na niższych pralatów. Każdy z nas pralatów i mężów Kościoła pobił; każde zeszedł na drogi swoje i nie było już nikogo od dłuższego czasu, kto by czynił dobrze, nie było ani jednego (...) Z tych też powodów co nas ma dotyczyć, to poręczysz w naszym imieniu, że dolożymy wszelkich starań, aby zreformować przede wszystkim tę kurie (papieską), z której prawdopodobnie, wszystko to zło wzięło początek, aby jako z niej wszelkie zepsucie stoczyło się na niższych mężów Kościoła, tak z niej również udzielały się wszystkim zdrowie i naprawa obyczajów<sup>6</sup>;*

- historycy współcześni piszą, że w ciągu 62 lat XVI wieku, *chrześcijaństwo miało papieży, którzy byli zgorznięciem dla całego chrześcijaństwa lub też opromieniali je własną świętością życia<sup>7</sup>;*

- wysokie stanowiska piastowali ludzie mało odpowiedzialni i nieprzy-

gotowani do tej posługi, ale byli popierani przez Rzym czy dwór monarchy;

- wielu biskupów nie posiadało święceń kapłańskich lub przyjmowało je w chwili obejmowania urzędów;
- bywało, że biskupi bardziej zajmowali się polityką jak sprawami duchowymi;

- częściej bywali na dworach monarchów niżeli w swojej diecezji; wielu duchownych nie nosiło stroju duchownego, nie zajmowało się sprawami kościelnymi, żyli po świecku, często w konkubinacie, pobierając tylko dochody z probostwa; rezydowali poza parafiami; zastępowali ich wikary;

- w tym trudnym okresie dla Kościoła nie brakowało ludzi, którzy chcieli żyć autentycznym życiem Kościoła, domagano się nabożeństw kościelnych, pogłębienia świadomości religijnej, dobrych kazań, katechizacji, zapotrzebowania na odpusty. Rozwijały się bractwa, pielgrzymki i kult religii; ludowa pobożność;

- rozwija się *devotio moderna* mająca zdrowe podstawy chrześcijańskiej pobożności;

- coraz większy stawał się rozdźwięk pomiędzy ideałami a rzeczywistością;
- coraz bardziej rozprzestrzeniły się występki, które starano się usprawiedliwiać;

- nastąpiła deformacja sumienia;
- humanizm rozbudził złe rozumianą wolność;

- pesymizm: *wzmogły się eschatologiczne oczekiwania końca świata. W kazaniach, sztukach widowiskowych, w śpiewie kościelnym, obrazach i rycinach przedstawiano apokaliptyczne nieszczęścia, grożące człowiekowi. Ich potwierdzenie dostrzegano w kataklizmach, które nawiedzały niejedyn kraj. Istniała wielka śmiertelność ludzi, szczególnie niemowląt i dzieci (ok. 50 %), spowodowana najczęściej epidemiami, które wybuchały na skutek głodu po klęskach nieurodzaju, albo na skutek tzw. „morowego powietrza” (...) Luter w oczekiwaniu rychłego końca świata pisał już w 1520 roku: „Ostatni dzień jest na progu”. Historycy podkreślają, że nie zrozumie się w pełni rozwoju reformacji, jeżeli nie weźmie się pod uwagę panującej wówczas w Europie, a szczególnie w Niemczech, atmosfery oczekiwania*

*na koniec świata*<sup>8</sup>;

- w nauce o sakramentach, o Kościele, papieżstwie, panował zamęt myślowy, dał się zauważyć brak jasnych pojęć; scholastyczne ujęcia już nie wystarczały;

- istniał głód słowa Bożego, bo duchowieństwo zaniedbywało jego głoszenie;

- nadgorliwi kaznodzieje, źle przygotowani przez swe kazania zaszkodzili prawdzie o odpustach;

- konieczna była reforma Kurii Rzymskiej;

- *Reformacja była największą katastrofą w historii Kościoła katolickiego. Ani herezje starożytności chrześcijańskiej, ani sekciarstwo średniowieczne, ani nawet nieszczęsny rozłam Kościoła na wschodni i zachodni nie mogą w żadnym wypadku iść w porównanie z reformacją. Reformacja bowiem dokonała istotnego rozdarcia jedności chrześcijańskiej i stworzyła nową, zupełnie różną od katolickiej, formę chrześcijaństwa*<sup>9</sup>.

*Ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> Opracowanie na podstawie: Encyklopedia Chrześcijaństwa, wyd. Jedność, Kielce 2001, hasło: Luter Marcin; H. Tuchle, Historia Kościoła, t. 3, wyd. Pax, Warszawa 1986, s. 37–52.

Zob. także: LUTER Marcin, w: Encyklopedia katolicka, t. XI, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006, k. 230-236; E. Duffy, Historia papieży. Święci i grzesznicy, Świat Książki, Warszawa

2007, s. 165, 185-188, 190 n., 194 n.; Luter Marcin, w: Nowa encyklopedia chrześcijaństwa, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2017, s. 444-445; Luteranizm, s. 445-447.

<sup>2</sup> MJ, Degradacja skutkiem reformacji, w: Nasz Dziennik, sobota-niedziela, 21-22 października 2017, s. 26.

<sup>3</sup> G. Kucharczyk, Rewolucja, nie odnowa. Jak realnie reformować (odnawiać) Kościół?, w: Nasz Dziennik, środa, 25 października 2017, s. 14.

<sup>4</sup> G. Kucharczyk, Reformacja, czyli destrukcja. •ródła dzisiejszego kryzysu duchowego Europy tkwią w reformacji, w: Nasz Dziennik, środa, 25 października 2017, s. 15; zob. także: G. Weigel, Która reformacja? Jaka reforma?, w: Gość Niedzielny, nr 43, 29 października 2017, s. 4-5; Nie reformacja, lecz deformacja, Rozmowa Krystiana Kratiuka z Johnem Rao, profesorem z nowojorskiego Uniwersytetu Świętego Jana, w: Polonia Christiana, nr 56, maj – czerwiec 2017, s. 20-21.

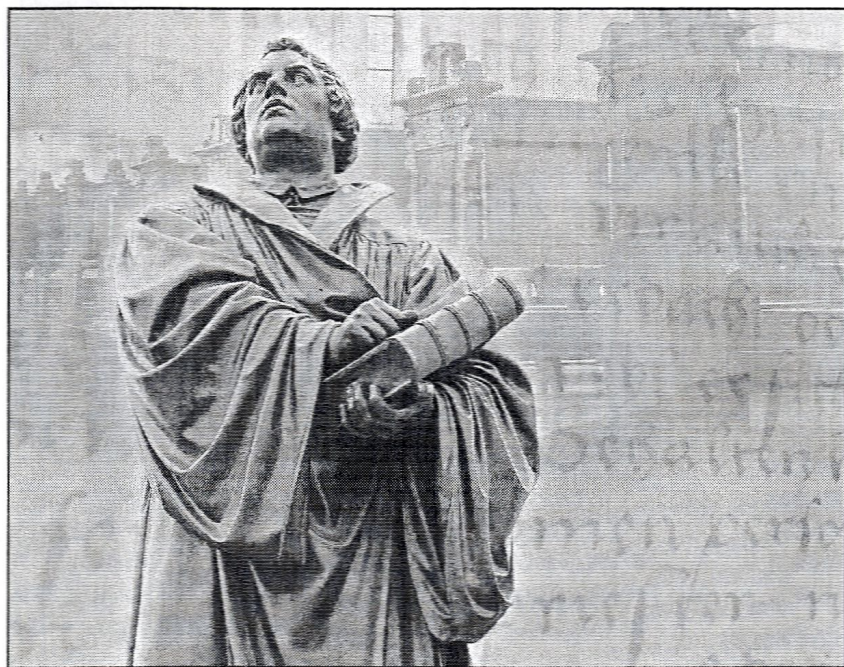
<sup>5</sup> S. C. Napiórkowski, Luter – świadek Chrystusa, w: WIEŚ, nr 1(1984), s. 11-17.

<sup>6</sup> B. Kumor, Z. Obertyński (red), Historia Kościoła w Polsce, t. 1, cz. 2, Pallottinum, Poznań – Warszawa 1974, s. 8.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> M. Banaszak, Historia Kościoła Katolickiego. Czasy nowożytne 1517 – 1758, t. 3, wyd. ATK, Warszawa 1989, s. 19.

<sup>9</sup> B. Kumor, Z. Obertyński (red), dz. cyt., s. 9.



## Muzeum Dusz Czyścówych

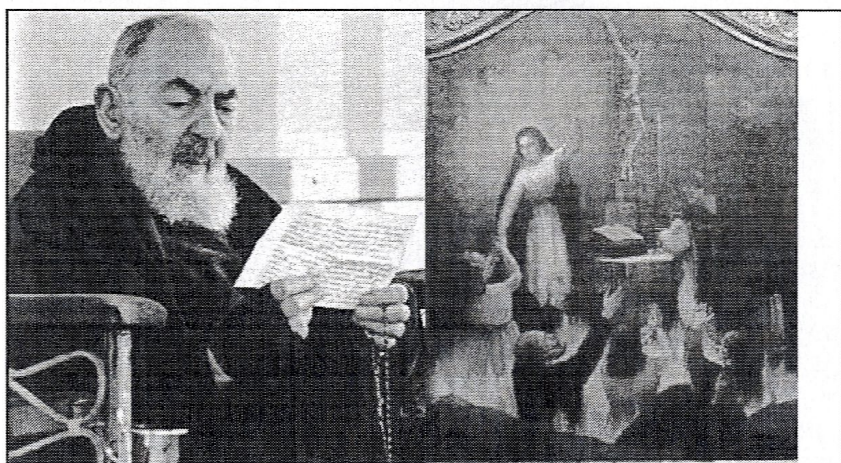
Jest w Rzymie jedyny neogotycki kościół – a właściwie mały kościółek wciśnięty w rząd kamienic, nad samym Tybrem. Mimo, że znajduje się nieopodal Watykanu, a więc w samym centrum Rzymu, nawet rodowici rzymianie mają kłopot ze wskazaniem drogi do niego. Wielu z nich nawet o nim nie słyszało. Tymczasem w jego wnętrzu mieści się niezwykła kolekcja, którą na przełomie XIX i XX w. zebrał pewien francuski franciszkanin i nazwał ją Muzeum Dusz Czyścówych. Zakonnik, ojciec Victor Jouet, przybył do Rzymu prawdopodobnie w latach 80. XIX w. Długo szukał właściwego miejsca na nową świątynię. Miał niewiele pieniędzy, a bardzo zależało mu na atrakcyjnej lokalizacji. Znalazł wreszcie odpowiednią działkę tuż nad brzegiem Tybru, ale była ona bardzo wąska. Po nabyciu parceli zaczął więc poszukiwania architekta, który sprostałby ograniczeniom terenu i gustowi o. Joueta. Zanim to nastąpiło, o. Victor postanowił wybudować na wybranym miejscu niewielką kaplicę pod wezwaniem Wstawiennictwa Najświętszego Serca Jezusowego. Została ona ukończona w czerwcu 1890 r. Ojciec Victor był gorącym orędownikiem nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa i modlitwy w intencji zmarłych. Dlatego trzy lata później założył Arcybractwo Serca Jezusowego dla Pomocy Duszom Czyścówym, skupiające ludzi, którzy modlili by się i podejmowali wyrzeczenia w intencji

zmarłych. Podczas jednego z nabożeństw w listopadzie 1897 r. w kaplicy wybuchł pożar. W ogniu, który trawił ołtarz główny, kilka osób – w tym o. Victor – dostrzegło tajemniczą postać cierpiącego człowieka. Wszyscy byli przekonani, że jakaś dusza czyścowa domaga się w ten sposób modlitwy w swej intencji. W dodatku po ugaszeniu pożaru w miejscu ukazania się postaci, na ścianie powstał śmolisty ślad, w którym dostrzec można było wykrzywioną z bólu twarz. To było dla o. Victora przekonujące potwierdzenie sensu dzieła, które w tym miejscu rozpoczął. Zaczął się też interesować innymi materialnymi śladami „odwiedziny” zmarłych z czyścowa. Z całej niemal Europy sprowadzał świadectwa, które miały przekonać wiernych do modlitwy i poświęcenia za cierpiące dusze. To, co odnalazł, umieszczał na wystawie z dokładnym opisem tego, gdzie i w jakich okolicznościach pojawiły się tajemnicze znaki. W ten sposób powstało unikalne Muzeum Dusz Czyścówych.

Interesował się nim żywo papież Pius X, a także jego następca Benedykt XV. W tamtym czasie kolekcja była znacznie większa niż teraz, ponieważ jeden z następców o. Victora usunął z wystawy te przedmioty, których dokumentacja mogła być niepewna. Ekspozyty zostały zbadane przez ekspertów. Potwierdzili oni autentyczność materiałów, na których znajdują się ślady. Pochodzenie samych śladów

przez wiele lat było trudne do zbadania, a obecnie nie budzą one aż tak dużego zainteresowania, by ktoś zdecydował się poddać je wnikliwym analizom. Po śmierci o. Joueta w 1912 r. nikt chyba nie podjął się zadania systematycznego gromadzenia kolejnych ekspozatów, a działalność muzeum ograniczała się głównie do zabezpieczenia już istniejącej kolekcji.

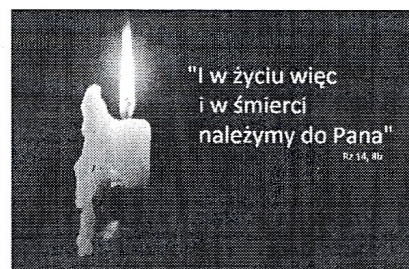
Budowę kościoła na miejscu spalonej kaplicy ukończono w 1917 r. Atmosfera, którą tworzy jego wystrój, nie pozostawia złudzeń, co leżało na sercu pomysłodawcy projektu. Nad wejściem znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca dusze w czyścowa, a pod nią napis: „Do Najświętszego Serca Jezusowego, za dusze, które muszą odpokutować w ogniu czyścowym”. Na kolumnach zwieńczających front kościoła umieszczone zostały rzeźby świętych, którzy albo propagowali naukę o czyścowa, albo byli orędownikami modlitwy za zmarłych. We wnętrzu świątyni stale panuje półmrok, a w nawach bocznych znajdują się witraże przedstawiające świętych oddanych modlitwie za dusze czyścowe, sceny z pożaru kaplicy oraz z innych spotkań z duszami proszącymi o wstawiennictwo. Nad głównym ołtarzem znajduje się obraz przedstawiający scenę wstawiennictwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa za zmarłych cierpiących w czyścowa. W centrum obrazu umieszczony został Jezus w czerwonej szacie odkrywającej płonące serce. Obok Niego klęczą Maryja i św. Józef. Poniżej zwróceniu ku Jezusowi aniołowie i święci wyciągają ręce w błagalnym geście. Jeden z aniołów towarzyszy kapłanowi, który odprawia Mszę św. Na samym dole widać pokutujące w czyścowa dusze. Benedykt XV miał powiedzieć o tym obrazie, że jest on „wizualnym kompendium katolickiej doktryny czyścowa”. Na prawo od ołtarza znajduje się zakrystia. Tam można poprosić kogoś o otwarcie Muzeum Dusz Czyścówych, które obecnie mieści się w całości w niewielkiej gablocie umieszczonej na ścianie korytarza tuż za zakrystią. Ekspozyty nie budzą już chyba takich emocji jak przed kilkoma dziesięcioleciemi, bo rocznie odwiedza to miejsce ok. 4 tys.



„Więcej dusz zmarłych z czyścowa niż żyjących potrzebuje moich modlitw i wspina się na tę górę, by uczestniczyć w mojej Mszy Świętej”.

osób. Podobno kilka lat temu rozważano nawet zamknięcie muzeum, również dlatego, że częściej od pobożnych wiernych przychodzili tu fascynanci zjawisk paranormalnych, a nawet sataniści. Na razie muzeum jest czynne i można go odwiedzać w godzinach otwarcia kościoła. Wśród dziesięciu eksponatów zgromadzonych w gablocie można zobaczyć głównie odciski palców i dłoni wypalone na książkach i fragmentach tkanin. Przedmioty te zostały sprowadzone z Niemiec, Belgii, Francji, Austrii i Włoch. Najstarszy pochodzi z 1696 r., a najmłodszy z 1919 r. Z każdym z tych przedmiotów wiąże się niezwykła historia ukazania się żyjącej osobie zjawy z czyśćca. Takie odwiedziny przeżył m.in. Józef Leleux. W nocy 21 czerwca 1789 r. pojawił się przed nim duch zmarłej przed 27 laty matki. Wypomniała mu, że nie uczestniczy w Mszach św. za jej duszę, mimo że ojciec wpisał to do testamentu jako jego obowiązek. Tylko pod tym warunkiem Józef mógł korzystać z pozostawionego mu przez rodziców spadku. Matka wyrzucała mu też rozwiązłe życie i błagała, aby się zmienił. Na pożegnanie położyła dłoń na rękawie jego nocnej koszuli. Pozostawiła na nim wypalony ślad. Pod wpływem tego wydarzenia Leleux nawrócił się i założył katolickie stowarzyszenie dla ludzi świeckich. Wypalony ślad ręki widnieje też na egzemplarzu książki „O naśladowaniu Chrystusa” należącej do Małgorzaty Demmerlez. W 1815 r. pracując w swoim gospodarstwie, zobaczyła kobietę w ubraniu pielgrzyma, która schodziła po schodach stodoły. Patrzyła na Małgorzatę smutnym wzrokiem i ciężko wzdychała. Przerazona Małgorzata zasięgnęła rady księdza i gdy kobieta pojawiła się następnym razem, zapytała ją, kim jest. Ta miał jej odpowiedzieć: „Jestem twoją teściową, która trzydzieści lat temu umarła przy porodzie. Udaj się z pielgrzymką do Sanktuarium Matki Boskiej w Mariental i zamów dla mnie dwie Msze święte”. Po powrocie Małgorzaty z pielgrzymki teściowa pojawiła się jeszcze raz, podziękowała i zostawiła ślad dłoni na książce. Jest też w muzeum fotokopia banknotu o wartości 10 lirów. Pod zdjęciem można znaleźć informację, że jest to jeden z 30 takich banknotów, które znajdowano między sierpniem a listopadem 1919 r. w pewnym włoskim klasztorze. Miał

je tam zostawić kapłan, który przed śmiercią mieszkał w tym klasztorze, by opłacić Msze św. w swojej intencji. Rzymskie Muzeum Dusz Czyścówych nie jest jedynym miejscem na świecie, w którym przechowywane są podobne pamiątki. Na przykład w kościele w austriackim Hall przechowywany jest modlitewnik ze śladem kciuka. Zostawił go podobno w 1669 r. zmarły ksiądz z tej parafii, prosząc jedną z parafianek o modlitwę. Kciuk przepalił grubą okładkę modlitewnika i czterdzieści następných stron. Miejscowy kowal, chcąc udowodnić, że to fałszerstwo, próbował wypalić podobną dziurę rozżarzoną narzędziem. Poddana eksperymentowi książeczka w całości jednak spłonęła. Znany jest też cud, który miał miejsce w Polsce. Jego materialne świadectwo, korporał z wypalonym śladem dłoni, przechowywany jest na Jasnej Górze. Nie ma bezpośrednich relacji z tego, w jaki sposób ślad ten powstał, ale istnieje późniejsze świadectwo, które podaje jedną z możliwych wersji wydarzeń. Jest to opowieść pewnego księdza, który odwiedził Jasną Górę w 1890 r. Pokazano mu wtedy korporał, a oprowadzający go zakonnik opowiedział mu pewną historię. Jakiś czas wcześniej dwóch księży paulinów obiecało sobie wzajemnie, że ten, który pierwszy umrze, da drugiemu jakiś znak z zaświatów. Kiedy jeden z nich zmarł i minęło już trochę czasu od jego śmierci, drugi zakonnik przypomniał sobie o tej obietnicy podczas sprawowania Mszy św. Ponieważ zmarły współbrat nie dał do tej pory żadnego znaku, przyszło mu do głowy, że może nie ma życia po śmierci. W tym samym momencie na korporale, który właśnie składał po zakończeniu Mszy św. pojawiła się ręka. Po chwili zniknęła, na korporale pozostał jednak wypalony ślad. Zadziwiające jest to, że w większości tych relacji zjawy z czyśćca wypalały ślady rąk lub palców. Gerard van den Aardweg, autor książki „Spragnione dusze”, który współcześnie bada i analizuje te zjawiska, twierdzi, że należy je traktować jako rodzaj pieczęci. Zmarły chce ją „przyłożyć pod wizję”, aby zapewnić o jej prawdziwości. Dłoń jest tym, co z jednej strony jest człowiekowi najbliższe, bo za jej pomocą pracuje, wyraża uczucia i modli się, a z drugiej tym, co zawiera najbardziej charakterystyczne dla danej



osoby cechy. Zdarzało się nawet, że pozostawione ślady przykładano do dłoni zmarłych osób, by sprawdzić, czy do siebie pasują. Dlaczego znaki są wypalane? Być może odpowiadało to dawnym wyobrażeniom o czyśćcu, zgodnie z którymi był on miejscem oczyszczenia duszy ogniem...

Postacią najbardziej znaną z kontaktów z duszami czyścowymi była żyjąca w XX w. Maria Simma. Jej pierwsze spotkanie z duszą czyścową miało miejsce w 1940 r. gdy miała 25 lat. Około czwartej nad ranem obudziły ją kroki kogoś obcego. Zobaczyła postać, zagadnęła ją, ale ta nie odpowiadała na pytania. Była bardzo zdziwiona, ponieważ nie mogła jej też dotknąć. Rano opowiedziała wszystko swojemu spowiednikowi, który poradził jej, aby w takich sytuacjach zawsze stawała pojawiającej się osobie pytanie, po co przychodzi i czego sobie życzy. Następną noc przyszedł ten sam zmarły. Zapytany przez Marię odpowiedział, że bardzo prosi, aby odprawiono za niego trzy Msze św. Od tego czasu dusze czyścowe zaczęły regularnie ją odwiedzać, prosząc szczególnie o Msze św., a także o różaniec i drogę krzyżową w ich intencji. Maria Simma pomagała duszom czyścowym nie tylko przez modlitwę, ale również przez ofiarowane za nich cierpienie. My też możemy, a nawet powinniśmy wspierać dusze czyścowe modlitwą, o którą bardzo często proszą, ale my też możemy je prosić o wstawiennictwo w różnych sprawach. Mimo swego oddalenia od Boga, dusze w czyśćcu się modlą. Nie mogą jednak w ten sposób pomóc sobie, ale mogą pomóc nam. Warto zatem, wykorzystać ten „magazyn łask”, odwiedzając się Mszą św., modlitwą, odpustami czy westchnieniem za tych, którzy od nas odeszli, a do Boga jeszcze nie trafili.

*Halina Martowicz*

•ródło: [www.najdziwniejsze\\_muzea\\_swiata](http://www.najdziwniejsze_muzea_swiata)

*Głos Ziemi Sanockiej, nr 544/2011*

31 Niedziela zwykła – 05.11.2017.

## Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś pierwsza niedziela miesiąca. O godzinie 17.00 odprawimy nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych. Zachęcamy i zapraszamy do wspólnej modlitwy głównie za dusze w czyśćcu cierpiące.

2. Jutro, o godzinie 10.30, zostanie odprawiona Msza święta w intencji zmarłych nauczycieli, uczniów, pracowników szkół. Mszę świętą animo-

wać będą uczniowie szkół: II LO i SP 8 oraz Gimnazjum Nr 2, im. królowej Zofii. Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy w jakiś sposób związani są z tymi szkołami, aby wspólnie pomodlić się za zmarłych pedagogów i uczniów.

3. W sobotę, 11 listopada, o godzinie 11.00. w naszym kościele zostanie odprawiona uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny. Zapraszamy władze

naszego miasta, powiatu, szkoły, tak nauczycieli jak i uczniów, aby krzewić ducha patriotyzmu, cenić sobie to, kim jest nasza Ojczyzna. Poczujmy się odpowiedzialni za losy naszego kraju.

4. Dzisiejsza składka przeznaczona jest na potrzeby naszej archidiecezji. Za ofiary na ten cel złożone składamy serdeczne podziękowania.



# 11

# Listopada

Święto  
Niepodległości

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery\_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com